Nr 33.

Do Nru 81 Gazety Koresp:
Warsz: i Zagr: 1819.

ROZMAITOŚCI.

I.

O pierwszem wystawieniu sztuk pięknych w Uniwersytecie Warszawskim.

„ Pomiędzy wielu dobrodzieystwami któ-
„ remi nas panuiący teraz Monarcha obda-
„ rzył, sprawiedliwie za cechaiące duszę i spo-
„ sób myslenia Jego uważać należy ustano-
„ wienie Uniwersytetu w *Warszawie.* Już
„ młodzież polska nie iest przymuszoną prze-
„ nosić się w obce kraie dla nabrania wyższe-
„ go światła, znayduiąc w własney oyczyźnie
„ sposobność zupełnego oświecenia się.

„ W pamiętnych epokach pomienionego U-
„ niwersytetu słusznie uważać trzeba, pierwsze
„ wystawienie sztuk pięknych, płodów ma-
„ larstwa, rysunku i snycerstwa współziom-
„ ków naszych. Już na wzór innych oświe
„ conych narodów uyrzeliśmy oddane pod
„ sąd publiczności dzieła malarskie i snycer-
„ skie, i nie ieden zapewnie patrzący na nie,
„ w zdaniu swoiém, iż tylko za granicą szu-
„ kać potrzeba talentów — pomylonym zo-
„ stał.

„ Krótkie o pomienionem wystawieniu
„ doniesienie czytała publiczność wprzeszłych
„ Nrach Gazety naszéy, — umieściliśmy na
„ wet następnie i wyszczególnienie dzieł wy-
„ stawionych, — gdy iednakże podobny przed-
„ miot nie może bydź iak tylko naydroż-
„ szym sercu każdego ziomka, umyśliliśmy
„ obszernieyszy i więcey szczegółowy opis
„ umieścić, a przytém i podać poprzednio, na-
„ desłaną nam krótką wiadomość o sztuce
„ malarskiey, znacznieyszych malarzach i Ar-
„ chitektach w Polsce.

Krótki rys malarstwa w Polsce.

Za nayświetnieyszych czasów naszego kraiu, ciemne albo słabe ślady nam pozostaią, ażeby rodacy nasi oddawali się sztukom pięknem, — nieustanne naiazdy i woyny wymagały większego poświęcenia się sztuce woienney, aniżeli umieiętnościom nadobnem, i dla tego kiedy nauki w prawdziwey u nas były kolebce, widziano już rycerzy wydoskonalonych w sztuce woienney i świat zadziwiaiących bohaterskiemi swoiemi dziełami. Ztąd smutna wypadała konieczność sprowadzania częstokroć z zagranicy artystów, kiedy przodkowie nasi lub gmachy iakowe wznieść chcieli, albo uwiecznić pamiątkę swoich naddziadów. Dowodem są tego dzieła sławnych zagranicznych malarzów i snycerzów zdobiące głównieysze miasta Polski.

W takowym to stanie pozostały piękne sztuki aż do panowania światłego Króla *Stanisława Augusta.* Wstąpienie iego na tron

stało się pierwszą zapowiednią wzniesienia się kunsztów; — iakoż w istocie odtąd rozpoczyna się ta chlubna epoka.

Pomimo burzliwych pierwszych lat panowania Jego, weyrzał iednakże światły ten Monarcha opiekuńczem okiem na podupadły zupełnie stan sztuk pięknych i kunsztów, których był miłośnikiem i znawcą. Nie mało mu dopomógł w chwalebnym tym zamiarze żyiący podtenczas Papież *Ganganelli* przesławszy mu odlewy oryginalne z gipsu wszystkich nayslawnieyszych posągów, popiersiów, rąk, nug, i inne przedmioty potrzebne do sztuki rzeźbiarskiey. Na pomieszczenie pomienionych odlewów przeznaczoną została sala w Zamku. *Marcelli di Bacciarelli* znany zaszczytnie z swoiego wysokiego talentu, wezwany na Dyrektora utworzyć się maiącey Akademii sztuk pięknych, trudnił się organizacyą; *Le-Brun. Monaldi* i bracia *Staggi*, znakomici rzeźbiarze wezwani byli na professorów rzeźbiarstwa i rysunku; — dodano im ieszcze malarza *Albertrandego*, brata biskupa, iako professora Anatomii. Przy tak dobranych nauczycielach, pod sterem tak wysoce utalentowanego Artysty, i przy tak znakomitéy opiece, sprawiedliwie rokować sobie można było naypięknieysze skutki. Pomimo tego iednakże skutek nieodpowiedział nadziei. *Bacciarelli* będąc zawsze prawie zatrudniony dla Króla i innych możnych panów, bądź tak z krótkości pozostałego mu czasu, bądź z innéy iakowéy przyczyny, nie udzielał nauki i talentów swoich naszym współ-rodakom, którzy bez żadnéy pomocy i wsparcia, błąkali się pomiędzy naypięknieyszemi wzorami. — W takowym to stanie znaydowało się malarstwo aż do zeyścia z świata ś. p. Króla *Stanisława Augusta*.

Po śmierci tego monarchy stał się dziedzicem tegoż zbioru ś. p. Xiążę *Iozef Poniatowski*. W czasie Rządu Pruskiego modele te pozostały nie nadwerężone w tychże samych salach, — ale belki i dach zagrażał zapadnięciem. Zaszczytnie znany z wysokiego talentu rysunku, Professor *Vogel* pierwszy doniosł o tym smutnym stanie, okazuiąc obawę z nastąpić mogącey straty tak użytecznego i kosztownego zbioru tych posągów, — światłemu Radcy Stanu *Staszicowi*, ktory natychmiast wyiednał u kamery Pruskiey rozkaz wyporządzenia tychże sal, dla tak drogiey pamiątki. — Wiadomo każdemu i za staraniem tegoż JW. *Staszica*, tenże kosztowny zbiór nie tylko zachowanym od zniszczenia, ale dla użytku współrodaków zakupionym został, i wydział pięknych sztuk w Uniwersytecie Król. *Warszawskim* nim się teraz szczyci.

Przystępuiemy teraz do wyszczególnienia znakomitszych malarzów, rzezbiarzów i architektów, którzy żyli w naszym kraiu za panowania *Stanisława Augusta*.

Miris, malarz historyi, mieszkał w *Białymstoku*. Koloryt iego był nieco zimny, rysunek pewny, imaginacya żywa, kompozycya dobra.

Ludwik Giesel, malarz nadworny Króla *Stanisława Augusta*. Celował w dekoracyach wszelkiego ratunku. Koloryt przyiemny, harmonija wielka, gust w architekturze wyborny.

Jasiński i *Mańkowski* malarze *al fresco*, znani zaszczytnie. Prace ich zdobiły znacznieysze nie tylko stolicy ale i całego kraiu gmachy. Malowania w kościele *Sieciechowskim* naylepszym są dowodem wysokiego talentu *Mańkowskiego*.

Pink, starym zwany, rzeźbiarz nadworny ś. p. Króla *Stanisława Augusta*. Łatwość wielka, gust dobry w wykonywaniu robot, znamionuią tego artystę. Posąg *Jana* III w *Łazienkach* swiadczy o iego talencie.

Franciszek Pink, syn, — malarz widoków, wysłany był do *Rzymu* kosztem ś. p. Króla *Stanisława Augusta*. Gust iego był wyborny, styl wielki, — i przy dalszey pracy zaiąłby zapewnie znakomite pomiędzy sławnemi artystami mieysce, gdyby go zawcześnie, bo w kwiecie iego wieku śmierć nie wyrwała.

Czechowicz, malarz historyi, nauczyciel braci Franciszka i Antoniego *Szmuglewicza*, żył w początkach panowania *Stanisława Augusta*. Obraz wystawuiący WW. Swiętych znaydował się dawniey w głównym Ołtarzu kościoła XX. Piiarów w *Warszawie*.

Franciszek Szmuglewicz znakomity malarz historyi, doskonalił się w nauce malarskiéy we Włoszech, gdzie odebrał w nagrodę złoty medal w Akademii *St Lucca* w *Rzymie*. Obrazy zdobiące kościoł Xięży *Bazylianów* w *Warszawie* i inne kościoły w *Wilnie* są prawdziwym dowodem wysokiego iego talentu.

Antoni Szmuglewicz, brat poprzedzaiącego, — szczególnieyszy i rzadki okazał talent do malowania dekoracyów teatralnych.

Marcelli di Bacciarelli, urodził się w *Rzymie* dnia 16 Lutego 1731. Sławny *Benefiali* był pierwszym iego w rysunkach i malarstwie nauczycielem. Roku 1753 *August* III Król Polski wezwał go do swoiego dworu w *Dreznie*. Zasiadłszy *Stanisław August* na tronie wezwał *Bacciarelego* bawiącego pod ten czas przy dworze Cesarzowey *Maryi Teressy* w *Wiedniu*, zaszczycił go swoią szczególną łaską i mianował Jeneralnym Dyrektorem budowli. Zamek *Warszawski* i pałac letni w *Łazienkach*, pełne są iego obrazów. Pomiędzy znakomitszemi iego dziełami, liczeć można: sześć wielkich obrazów w zamku w sali nazwaney *Pańskiey*, wystawuiące w wielkości naturalney znakomitsze czyny z dzieiów narodowych. Obszerny sufit w sali balowey wystawuiący *Jowisza* wyprowadzaiącego świat z *Chaos* — a przytem i wiele malowań na salach i sufitach letniego pałacu królewskiego w *Łazienkach*.

W roku 1806 woysko Francuzkie wszedłszy do Warszawy zabrało kilka obrazów z zamku, i przesłało ie do Francyi, — pomiędzy innemi znaydował się obraz *Canalettego* wystawuiący widok Krakowskiego-przedmieścia i *Bacciarellego hołd Prusaków*. Obydwa te obrazy wróciły teraz do kraiu napowrót i właściwe sobie w zamku Warszawskim zaymuią mieysce. — Przy utworzeniu terazznieyszego Uniwersytetu w *Warszawie*, mianowany był Dziekanem. — Żaden malarz nie był tyle obsypany dobrodzieystwami Monarchy ani tyle zaszczycony iego łaską, iak *Bacciarelli*, — szkoda tylko, iakieśmy namienili wyżey, iż przytem skąpy był w udzielaniu wiadomości malarskich, i że ieszcze nie założył to sobie za sławę, ażeby przez pozostawienie godnych siebie uczniów, odwdzięczył się był tém dobrodzieystwom, iakiemi go tak obficie wspaniały Monarcha obsypał.

Jan Plesch, rodem z *Kaliskiego*, malarz historyi i dekoracyi w służbie ś. p. Króla *Stanisława Augusta*. Pędzel iego zdobi część sufitu sali marmurowey w zamku Królewsko-Warszawskim, — wewnętrzne części pawilonów pałacu Królewskiego w Łazienkach i teatr tameczny. — Dekoracye Warszawskiego teatru świadczą o iego wysokim i w tym rodzaiu malarstwa, — talencie.

Beletto di Canaletto, sławny malarz widoków. Zostawał w służbie ś. p. Króla *Stanisława Augusta*. Pomiędzy wielu innemi iego dziełami, znaydnie się ieszcze w zamku piękny zbiór widoków Warszawy i iey okolic.

Tadeusz Kuntze. Był nayprzód kuchtą u ś. p. Marszałka *Bielinskiego*. Widokiem

dzieł wzorowych, prawdziwą przeięty ochotą oddania się sztukom pięknem, zaczął po miedzianych rądlach ryć rozmaite przedmioty. Spostrzegłszy to dbały na kuchenne porządki kuchmistrz, i te pierwiastkowe cwiczenie się iego, uważaiąc za chęć szkodzenia i psucia miedziannych naczyń, oddalił go ze służby. Marszałek *Bieliński* przed którym uskarżał się za tak złe obeyscie pomieniony *Kuntze*, w gniewie swoim posłał go na własnym koszcie do Rzymu z tym surowym nakazem, ażeby nie smiał do oyczyzny powrócić, chiba tylko iako doskonały iuż malarz,—co też wistocie *Kuntze* ukutecznił. Kościoly *Krakowa*, katedra *Łucka* i inne swiątynie ozdobione są iego dziełami. W pędzlu iego widać zupełnie gust i przyiemność *Carlo Marattego*.

Kazimierz Woyniakowski, malarz historyi. Człowiek ten udarowany był od natury znakomitym do malarstwa talentem. Wyobraźnia iego była żywa, pędzel przyiemny, kompozycya i harmonija wielka, zgodność we wszystkiem charakteryzowała iego dzieła. Żałować tylko wszystkim miłośnikom sztuk pięknych potrzeba, iż w kwiecie naypięknieyszych dni swoich zszedł z tego swiata.

Z sławnieyszych budowniczych, którzy za panowania Króla *Stanisława Augusta* żyli, są:

Zawadzki, Pułkownik w korpusie Artyllery i Jnżynieryi, Profesor architektury. Po odprawioney podruży naukowey do *Włoch* przyiechał do *Polski* z tym talentem iaki iaśniał we wszystkich iego dziełach. Każdy ktokolwiek widział *Warszawę*, nie bez uszanowania pogląda na te chlubne pamiątki które on w dziełach swoich zostawił. Koszary Uiazdowskie, Artylleryi i Gwardyi koronney, — konwikt XX. Piiarów w *Warszawie* (gdzie teraz szkoła Jnżynieryi i artylleryi,) Dom tychże XX. Piiarów na ulicy Długiey. Pałac Xięcia *Poniatowskiego Ustronie* zwany dowodzą dostatecznie talent i gust wyborny tego znakomitego męża.

Fontanna budowniczy nadworny ś. p. Króla *Stanisława Augusta*. Dziełem iego iest przerobienie wewnętrzne kościoła XX Piiarów *Warszawie*, Sala marmurowa w zamku i inne gmachy.

Dominik Merlini, budowniczy nadworny Króla i Rpltey. On urządził w zamku salę koncertową, salę przeznaczoną na bibliotekę zamkową i wiele innych pokoiów. Prócz tego wystawił piękny pałac w *Królikarni*, *Jabłonnie*, i wiele innych gmachów.

Tadeusz Zugh, znakomity budowniczy w ówczas Elektora Saskiego i Króla Polskiego. Osiadłszy w Polsce pozostawił chlubne pamiątki swoiego talentu. Nayznakomitszem iest iego dziełem kościoł Ewanielicki w Warszawie. Rplta i Król chcąc wynagrodzić iego prace, zaszczycili go kleynotem szlachectwa polskiego. Swiątynia w *Arkadyi*, dom Teppera na ulicy Miodowey w *Warszawie* i inne gmachy uwieczniaią iego pamiątkę.

Kamsetzer budowniczy ś. p. Króla *Stanisława Augusta*, wysłany kosztem tegoż Monarchy do Niemiec, Francyi, Hollandyi, Włoch, Grecy, i Azyi mnieyszey, po powrocie swoim do oyczyzny trudnił się wraz z *Merlinim* ukończeniem budowli w Łazienkach. Przy doskonałym guście w Architekturze posiadał on w znakomitym stopnin nie tylko umieiętność rysunku, ale i kompozycyą historyczną. —

(O wystawieniu publicznem obrazów w Uniwersytecie, odkładamy do przyszłego Numeru.)

II.

Moc miłości i honoru.

Następuiący wypadek, opisany w Angielskiem pismie czasowem: *Repository of arts*, w miesiącu Maju 1819, uczy, iak ostrożnie postępować należy przy uznawaniu winy, w razie popełnioney zbrodni, i iak zwodniczym bywa częstokroć zbieg powierzchownych okoliczności. Przed kilkoma laty pewien Szlachcic, posiadaiący znaczne dobra w *Anglii* zachodniey, oddalił nagle ze służby młodego człowieka imieniem *Williama*, który u niego był za ogrodnika. O powodzie do tego oddalenia mówiono, że córka owego Szlachcica, a do tego iedynaczka, piękna młoda Panienka, maiąca blisko 18 lat wieku, przyiaźnem nań patrzała okiem, a wieść ta zdawała się nabierać ieszcze tem większego podobieństwa, ponieważ panienka wzbraniała się stale oddać swą rękę sąsiadowi, równe posiadaiącemu dobra, któremu ią oyciec iey iuż dawno był przeznaczył. Rozdrażniony uporem, z iakim przy wzbranianiu się swoiem obstawała, umyślił iey oyciec, Pan T. oddać ią pod dozór, do pewnego Klasztoru we *Francyi*, a to na tak długo, dopóki ią czas ku iego życzeniom nie skłonił.

Puścili się do *Francyi*; lecz w sam dzień ich odjazdu, znaleziono Pana B. — owego Szlachcica, któremu Panienka odmówiła, zamordowanego w lasku, przypieraiącym do iego własnego domu, a niedaleko i Pana T.

Ze zaś przy Panu B. zegarek i kieskę znaleziono, było to więc iasnym dowodem, iż tém zabóystwem nie chciwość zysku powodowała. Ten nieszczęśliwy pchnięty był w różne części ciała, a przy nim leżał nóż, według wszelkiego podobieństwa narzędzie którem spełniono zabóystwo. Cała okolica była w poruszeniu, aby wyśledzić zabóycę, przyrzeczono wielkie nagrody za tegoż odkrycie, i wiele osób miano w podeyrzeniu. Jednakże na nikogo nie padało tak wielkie podeyrzenie, iak na młodego ogrodnika, a pozorne dowody przeciwko niemu, nie małey były wagi; i tak; nayprzód, był to iego własny nóż, który znaleziono przy zabitym; sam nawet nie zapierał się tey swoiey własności, lecz utrzymywał, że zgubił go iuż był przed nieiakim czasem; powtore, — wynurzał po kilka razy swolą niechęć ku zamordowanemu; a nawet dniem przed znalezieniem zabitego, gdy tenże przeieżdżał konno, mówił zrana do sąsiada, stoiącego z nim razem u drzwi: „Tego człowieka to ia z głębi mey duszy „ nienawidzę. Jedzie teraz na hulankę. Ten „ sknera, rzadko kiedy bierze służącego z „ sobą, a zawsze pije tyle, że nie obeydzie się „ bez obcey pomocy. Nie dziwiłoby mnie „ to wcale, gdybym usłyszał o iakim nie„ szczęściu, które mu lada dzień wydarzyć „ się może.« Inny świadek, co dawniey wraz z *Williamem* służył u Pana B. za lokaia, zeznał, iż pewnego razu Pan B. uderzył był tego młodego człowieka, za co ten odgrażał się, mówiąc: „Mam ia moie przyczyny, żem „ tego B., zaraz dobrze nie zbił, ale pocie„ szam się myślą, że przyydzie ten czas, gdzie „ mi za to drogo zapłaci. „

Nie mniey okazało się, iż wieczorem przed nocą, w którey zabóystwo spełnione zostało widziano, *Williama* na drodze, prowadzącey do lasku, że nazaiutrz zrana w samymże lasku zeszło się było z nim dwóch naiemników, idących na robotę, a to nie bardzo daleko od mieysca, w którem znaleziono ciało zabitego. Uważali oni, że ręka iego i suknia były krwią zbroczone, lecz on to złożył na skutek płynienia krwi z nosa. Obadwa ci ludzie postrzegli na nim znaki pomieszania i roztargnienia, a ieden z nich zapytał go czyli nie wydarzył mu się iaki nie

pomyślny przypadek? na co odpowiedział *William*: « Nie! i cożby mi się miało wydarzyć.»

William opuściwszy służbę u Pana T., naiął był sobie chatkę, w którey mieszkał samotnie. Wszedłszy tam osoby sądowe aby go aresztować, znaleźli łożko iego posłane, i widać było, że w niem nie spał. « Siedział zatopiony w myślach i smutny; suknia iego nie była odmienioną, i właśnie co się był umył. I ci postrzegli na nim suknię krwią zbroczoną, co on obiaśnił im podobnież, iak wprzódy robotnikom.»

Powszechna litość nad tym nieszczęśliwym zaięła umysły wszystkich w Sądzie przytomnych. Powierzchowność iego była w naywyższym stopniu łagodną i uymuiącą, a mnóstwo ludzi świadczących przyznawało mu dobroć charakteru, ludzkość i szlachetność; nic atoli nie zdawało się zbiiać dowodów, świadczących przeciwko niemu. Pytano go powtórnie, gdzie noc przepędził? dodaiąc, że od tey iedynie okoliczności zawisła iego wolność lub potępienie. Na to pytanie nie chciał dać żadney odpowiedzi a pomimo zaklinania się iego, iż iest niewinnym, świadczyły przeciw niemu tak mocne dowody, że go uznano winnym zabóystwa i skazano na karę, prawem przepisaną. Zniosł ią z chrześciańską stałością i poddaniem się, utrzymuiąc naymocniey aż do samego zgonu, że zupełnie nic nie wie o zbrodni, za którą śmierć ponosi.

Jak straszne było położenie tego młodego człowieka! Jedno słowo byłoby okazało niewinność iego i uwolniło go od haniebney śmierci; ależ to słowo splamiłoby było na zawsze dobrą sławę tey, którą nad życie i nad honor kochał; wystawiłoby ią na wściekłość okrutnego oyca, którego gwałtowne namiętności do ostatniego doprowądzić, a nawet i iey życie w niebezpieczeństwo podaćby mogły. Te to uwagi zniewoliły bohatersko myślącego młodzieńca, do zagrzebania w piersiach swych taiemnicy, iż w towarzystwie Panny T., przepędził ową noc fatalną, w którey zabóystwo popełnione zostało. Nieszczęśliwa ta, błędnie prowadzona dziewczyna, nieodebrała była prawie żadnego ukształcenia, przez skąpstwo i złe obchodzenie się iey oyca. Żywe uczucie było iey wrodzone. *William* był przystoyny i lepszych obyczaiów, aniżeli w podobnym iemu stanie zwykły się były znaydować. B., któremu ta młoda panienka (iak wiedział *William*) przeznaczoną była, nie miał w sobie powabów, a przy rozwiązłych obyczaiach był od niey o wiele starszym. Niechęć ku niemu wzrastała w miarę przywiązania do *Williama*, i zapomniała się tak dalece, że przyrzekła mu stale i święcie, nie zostać nigdy żoną innego.

W nocy, w którey B., zamordowanym został zezwoliła była na schadzkę w oycowskim ogrodzie, do którego *William* miał klucz. Wiedziała o tem służąca, która iey do *Francyi* towarzyszeć miała. Nie zaszło tam wprawdzie nic takowego, coby wstydliwe lice chociażby naymniey zarumienić mogło; lecz biedny *William* wiedział aż nadto dobrze, w iakimby sposobie krok ten wydawał się światu, a osobliwie oycu iego kochankie Zakochani bawili razem aż do ostatniey chwili, a poruszenie z iakiem *William* żegnał się w przeczuciu, iż to iuż będzie wiecznem pożegnaniem, sprawiło mu płynienie krwi z nosa, którą suknie iego tak podeyrzanym sposobem zbroczone zostały; i to też nie było nic dziwnego, że lękliwość, która ogarnęła go przy pożegnaniu, wzięto za pomieszanie duszy, poczuwaiącey się do zbrodni.

Trudno opisać uczucia biedney Miss T., kiedy zanadto poźno dowiedziała się o smutnym, iuż nieodzownym końcu swoiego ko-

chanka. Na kilka dni przed odebraniem okropney tey wiadomości, nagła śmierć iey oyca usunęła była iedyną zawadę, która zaślubieniu iey z *Williamem* przeszkadzała. Smutek iey był tak wielki, że wpadła w niebezpieczną chorobę; lecz chociaż iuż stała nad grobem, wszelako było naypierwszem iey staraniem, aby oczyścić pamiątkę kochanka swoiego. Natychmiast zeznała pod przysięgą i kazała przy świadkach napisać, że *William* owey fatalney nocy od 11tey godziny wieczorem aż do 4tey zrana znaydował się u niey; dowiedzioną zaś całkiem było rzeczą, że tylko w tym przeciągu czasu owo zabóystwo popełnione bydź mogło. To oświadczenie publicznie ogłoszone usprawiedliwiło nieszczęśliwego młodzieńca; lubo nie iedni ieszcze powątpiewali o iego niewinności, zwłaszcza gdy czas miiał, a prawdziwy zabóyca nie był wyśledzonym.

Przeszło lat 6 mineło, gdy pewien szlachcic z miasta, w pobliskości którego Pana B. zabito, przedsięwziął podróż do odleglejszych okolic Anglii. Pokóy, w którym nocował, cienką tylko ścianą przedzielony był od drugiego, przeznaczonego innym podróżnym Obudził się w nocy i usłyszał, iak sąsiad iego pośród strasznego zaklinania się mruczał te słowa: „ Tak, tak, to iest mieysce w lesie tu, tu; — Nie mów mi nic o piekle, B. zasłużył na śmierć, a to nigdy wyiawić się nie może! „

Słowa te przekonały Szlachcica zupełnie że ów nieznaiomy iest prawdziwym zabóycą nieszczęśliwego B. Po cichu zszedł więc ze schodów, obudził kilku służących i zalecił im, aby tego obcego niewypuszczali z domu dopóki on niepowróci, sam zaś udał się natychmiast do urzędników sprawiedliwości, z którymi wkrótce powrócił. Aresztowano nieznaiomego, i oskarzono go o zabóystwo Pana B. Przestraszony i nie pojmujący, iakimby sposobem uczynek iego mógł wyiawionym zostać, przyznał się w pierwszey chwili zalęknienia. Był on, iak się zdawało, posłańcem, utrzymywanym od kilku domów kupieckich w Londynie. Pan B. zwykł był odwiedzać często stolicę. Tam poznał i uwiódł żonę tego człowieka, kobietę bardzo piękną którą mąż kochał tak mocno, iż byłby przyiął ią z chęcią iuż po iey ucieczce od niego, ale ona niechciała powrócić, i wkrótce oddaliła się z Londynu, odkąd o iey pobycie zadney iuż nie mógł powziąść wiadomości.

Nienawiść iego ku Panu B., równała się więc miłości, którą pałał ku swoiey żonie, a przecież nie wiedział sposobu, iakimby zemstę swoią nasycić zdołał; bo chociaż sam aż nadto przekonanym był o uwiedzeniu swoiey żony przez Pana B., wszelako nie był w stanie, złożyć na to w sądzie dowody.

Na nieszczęście znaydował się ten obrażony małżonek w tey samey oberzy, gdzie Pan B. w towarzystwie innych osób wieczerzał własnie tey nocy, w którey go przeznaczenie dosiągło. Słyszał, iak ieden z posługaczów czynił te uwagę, że gdyby był na mieyscu Pana B., niechętnie powracałby przez las do domu; przysięgał się, że aż do godziny 10tey ani mu przyszło na myśl zabić Pa- B., lecz dopiero w owey chwili przyszła mu ta myśl piekielna, gdy wspomniał iż teraz wydarza mu się sposobność do nasycenia swey zemsty, bez podania się w podeyrzenie. Czuiąc się bydź silnieyszym od Pana B. i maiąc dobrego konia, mniemał, że pokona go łatwo, a że częstokroć pożno w nocy iezdził, a tego zaś wieczora nie zamawiał ieszcze dla siebie noclegu, przeto i odiazd iego nie mógł bydź podeyrzanym. Opuścił zatem oberzę, i czekał na swoią ofiarę w lesie. Czatuiąc znalazł na ziemi noż, który wprzód istotnie bie-

dny *William* był zgubił, podniosł go, i nieszczęsnego B. z konia zwaliwszy, użył tego narzędzia do zadania mu razów śmiertelnych.

Zeznanie to było w każdym względzie tak iasne i dostateczne, że zbrodnia iego nie podpadała iuż więcey żadney wątpliwości. Uznano go winnym, i stracono; a to wyiawienie oczyściło nieszczęśliwego ogrodnika z wszelkiego podeyrzenia. Zdawało się, iż kochanka iego przeżyła go na to iedynie, aby dowiedziała się o iego usprawiedliwieniu. Zdrowie iey, skołatane boleścią nad nieszczęśliwym iego losem, iuż dogorywało, i prawie w tydzień po straceniu prawdziwego zabóycy zakończyła smutne swe życie.

III.

o Wybuchnięciu Etny.

Wyiątek z listu Doktora J. Fr. *Schouw* z *Kopenhagi* do Professora *Hausmann* w *Getyndze*.

(*Dokończenie*)

Żeby dokładniey przypatrzyć się płynieniu Lawy, udałem się dnia 2 Czerwca z P. *Ruhl* przyiacielem i towarzyszem podróży moiey, do *Zafaranna* wioski o 4 mile włoskie od koryta lawy oddaloney. W nocy przy świetle pochodni weszliśmy na górę zkąd przepyszny widok otworzył się oczom naszym. Lawa zatrzymała się na dole formuiąc wał obszerny a nowo wychodząca spływała po niey. Dotąd niezrządziła żadney prawie szkody, wyiąwszy kilka sztuk drzew nieco zboża na polu po którym odchodzi gdyby iednak przeszła rzeczony powyżey wał pierwszey lawy, zdaie się, żeby zaięła naówczas okoliczne winnice i pola, a może dostałaby się aż do *Zafaranna*.

Dnia 8 Czerwca wszedłem po trzeci raz na górę, a to w zamiarze rozmiaru tey, że, ponieważ niemogłem uczynić tego w roku zeszłym, dla braku barometru, który złamał mi się był na górze. I tą razą był mi szczególnieyszą P. *Ruhl* pomocą, z którym zanocowawszy w *Nicolosi*, nazaiutrz to iest 9 weszliśmy na górę. Pora czasa służyła nam iak naydogodniey, doszliśmy do samego szczytu Etny. Wysokość iey prawdziwa ileśmy iak naydokładniey mierząc znaleźli, wynosi 10,484 stóp paryzkich. Stare ognisko iest to razą dość spokoyne, zachodni tylko otwór wydaie więcey nieco dymu iak w roku zeszłym gdy go uważałem. Nowe ognisko, które mieliśmy pod sobą, że nie wiele wyrzucało dymu, można było także rozpoznać i widzieć brzegi iego. Formuie ono górę, która ½ mili włoskiey zaymuie w obwodzie. Deszcz z wyrzucanych kamieni był przerażaiący a huk wrzącego ogniska tak okropny, że zdawało się iakoby tysiące dział ognia dawały. Trzęsła się ziemia i można powiedzieć że niebyliśmy bez niebezpieczeństwa. Mimo tego nieprzestaliśmy pracy naszey, i ukończywszy rozmiar, wieczorem wrociliśmy do *Nicolosi*.
